**„ŁEZKA”**

Rozdział 1

 Promienie porannego słońca połyskiwały złotymi refleksami na twarzy piętnastoletniej Sue Walkers. Budzik znajdujący się na szafce obok łóżka zaczął grać te samą melodyjkę. Była szósta. Dziewczyna ochoczo wygramoliła się z łóżka. Dziś był jej ulubiony dzień- pierwszy dzień wakacji. Przetarła oczy i zaczęła ziewać. Do pokoju weszła jej starsza siostra Annie.

- Dzień dobry, gdy się ubierzesz, zejdź do kuchni. Śniadanie już czeka - uśmiechnęła się i wyszła.

 Sue otworzyła okno i patrzyła przez siebie. Wciągnęła nosem świeże powietrze i skierowała swój wzrok na stajnię obok domu. Konie różnych maści wychylały głowy przez okienka. Niektóre z nich pasły się już na łące. Dziewczyna zamknęła oczy i pomyślała: „Jakie ja mam wielkie szczęście!”. Gdy piętnastolatka już się ubrała, poszła do kuchni. Długie, złote włosy związane były w kucyka. Na sobie miała czerwoną koszulę w kratę i ciemne bryczesy. Usiadła do stołu i uśmiechnęła się do ojca, który właśnie kończył poranną kawę.

- Cześć tato!

- Cześć kochanie. Masz już plany na dziś? - zapytał spoglądając na córkę.

- Chciałabym dziś zająć się stajnią, a później poskaczę trochę na Łezce. Zaprosiłam także Megan i Tessę. - powiedziała niepewna siebie.

- Myślę, że to całkiem dobry plan. Bawcie się dobrze i bądźcie ostrożne.

 Stadnina, którą należała do rodziny Walkersów znajdowała się we wsi Woking koło Londynu. Życie biegło tu inaczej niż w zatłoczonej stolicy Wielkiej Brytanii. Sue nie wyobrażała sobie, że mogłaby mieszkać gdzie indziej.

- Bardzo lubisz Łezkę - rzekł ojciec zajadając jajka sadzone.

-To najlepszy koń w naszej stajni! Wszystkie kocham tak samo, ale Łezka jest wyjątkowa - odpowiedziała.

 Łezka była siwą, siedmioletnią klaczą czystej krwi arabskiej. Dla Sue liczyła się tylko ona. Dziewczynka bardzo mocno przywiązywała się tej klaczy. Miała czasami wrażenie, że tylko jej ukochany koń potrafi ją zrozumieć. Stadnina była także oczkiem w głowie matki Sue. Łezka trafiła do nich w bardzo złym stanie. Matka Sue praktycznie uratował małego źrebaka. Gdyby żyła, byłaby dumna z Łezki, która stała się pięknym koniem.

Rozdział 2

 Godzinę później Sue była już w stajni. Przyjechała do niej Tessa, jej najlepsza przyjaciółka oraz kuzynka - Megan. Cała trójka świetnie jeździła konno. Megan zajęła się zamiataniem, Tessa postanowiła nakarmić i napoić konie, a Sue sprowadziła pozostałe zwierzęta z łąki. Po pracy dziewczynki mogły zabrać się za jazdę, a właściwie rozgrzewkę. Kuzynka piętnastolatki miała tylko jedenaście lat, więc mogła zajmować się tylko kucami. Dziewczynki wybrały konia, który potrzebował ruchu. Sue oczywiście wyprowadziła swoją faworytkę - Łezkę.

- A ty znowu zajmujesz się tą klaczą? - zapytała Megan - Nigdy nie pozwalasz Tessie na niej pojeździć, a jest taka piękna! - zawołała dziewczynka.

- Mogłabym choć raz na nią wsiąść? - zaproponowała przyjaciółka.

- Nie, bo mnie i Łezkę łączy coś szczególnego! Nawiązałam z nią więź poprzez metodę join-up i nie tylko! Wybacz, ale araby są wyjątkowe, ponieważ wybierają tylko jedną osobę i to jej całe się oddają! - broniła się Sue - Poza tym nie chodzi tylko o jazdę, prawda. Kocham Łezkę.

- Ale to jest niesprawiedliwe! - zasmuciła się jedenastolatka.

- Nie bądź smutna, to nie twoja wina, że nie możesz jeździć na wyższych koniach. Kucyki też są bardzo miłe i słodkie - poklepała po plecach kuzynkę. - Rudolf potrzebuje dziś porządnie pogalopować - dodała z pośpiechem.

Uśmiechnęła się i spojrzała na rudego kuca stojącego obok dziewczynki.

- Zgadzasz się ze mną?

Megan przytuliła się do kucyka, a ten pacnął ją nosem delikatnie w ramię. Tessa była trochę zła na przyjaciółkę i nie odzywała się do niej przez cały trening. Podczas lonżowania Łezki, Rudolf i Szaman słuchały poleceń trenerek. Około szesnastej pięćdziesiąt zaczęła się silna ulewa. Zawiedzone nastolatki odprowadziły konie do ciepłych boksów i nałożyły im na grzbiet polarowe derki.

- Tessa, przepraszam, jeśli cię uraziłam – chciała udobruchać przyjaciółkę. - Wiesz, że Łezka to szczególny koń, należał kiedyś do mojej mamy.

- Wiesz, że prędzej czy później ktoś adoptuje Łezkę. Nie trzymacie ich na zawsze! Zrozum, że pożegnania są ciężkie.

- Ja to wiem! Ale ta klacz jest moim szczęściem! Bez niej nie będę potrafiła żyć. Stanę się jak, jak ta dziewczyna z naszej klasy, co chce udawać emo - przerzuciła oczami piętnastolatka. Tessa cicho się zaśmiała.

- Wyobraziłam sobie, jak próbujemy przekonać twojego tatę, by nie pozbywał się Łezki! - zachichotała Megan.

- Na szczęście tata nie podejmie takiej decyzji. Ten koń także przypomina mu o mamie. Idziemy na herbatniki i kakao? – zapytała.

Dziewczynki pobiegły w stronę domu. Deszcz padał coraz mocniej. Wiatr świstał pośród gałęzi drzew.

Rozdział 3

 Szły w stronę kuchni, gdy nagle usłyszały rozmowę Annie i ojca.

- Ona będzie cierpieć - mówiła starsza siostra.

- Wiem. Nie spodziewałem się, że tak przywiąże się do tego konia. - rzekł mężczyzna. Zmieszana Sue wparowała do salonu.

- Mówicie o mnie? – zdziwiła się.

Annie i pan Walkers milczeli. Tessa stanęła tuż za przyjaciółką, a Megan nie wiedziała, co zrobić.

- Nie wolno podsłuchiwać. Sue, nie wtrącaj się! - powiedział ojciec zakrywając ręką twarz.

 Tessa wymieniła się spojrzeniem z Sue. Obie wiedziały, o co chodziło. Jedynie młodsza kuzynka wpatrywała się w blade twarze bliskich. Sue złapała Megan za rękę i poszły schodami do jej pokoju. Wściekła nastolatka usiadła na łóżku.

- Mówili o tobie i o Łezce! - odezwała się cicho jedenastolatka.

- Tak - odpowiedziała Sue. Nie mogła uwierzyć w to, co się działo. - Chcą oddać Łezkę lub sprzedać! To byłoby straszne! - krzyczała.

 Bezradna Tessa usiadła koło niej i widząc jej łzy przytuliła dziewczynę.

- Może źle słyszałyśmy! - próbowała ją pocieszyć.

- Nawet Megan się domyśliła! - pokazała ręką w stronę kuzynki.

- Mam się teraz obrazić czy cieszyć? - zaśmiała się jedenastolatka.

- Masz być cicho! - warknęła. - Chcę dowiedzieć się komu?! Gdzie?! Dlaczego?! Kiedy?! - wrzeszczała.

 - Uspokój się! Nerwy są złym doradcą. Coś wymyślimy! Mama zaraz po mnie przyjedzie, więc porozmawiamy jutro - powiedziała Tessa.

 Sue odpowiedziała skinieniem głowy. Kiedy została sama, dużo myślała o Łezce. „Te argumenty z pewnością się przydadzą! Nie oddam jej! Jest u nas tak długo. Gdy na nią patrzę, widzę mamę! Jak oni mogą tak postąpić z jej koniem". Wkrótce została sama w pokoju. Założyła piżamę, usiadła przy otwartym oknie i spoglądała na spadające krople deszczu.

Rozdział 4

 Następnego dnia po śniadaniu ojciec i Sue mieli razem pościelić sianem boksy. Obrażona nastolatka pracowała w ciszy. Nagle zadzwonił telefon. Mężczyzna wyszedł ze stajni i stanął przy padoku. Sue specjalnie udała się na łąkę, by podsłuchać rozmowę.

- Nie wiem, czy ta cena nam odpowiada. To wszystko warte jest więcej. Niech mnie pan zrozumie, mam do utrzymania dwie córki! Będzie mi miło, jeśli się pan zastanowi. Do usłyszenia! - włożył komórkę do dużej, prawie pustej kieszeni. Domyśliła się, że ojciec chce coś sprzedać i szuka kupca.

 Pół godziny później Sue nakrywała do stołu w jadalni. Annie kończyła dusić bitki w sosie pieczeniowym. Kiedy wszyscy usiedli, zaczęli jeść obiad. Starsza siostra pod stołem ewidentnie coś po cichu robiła. Sue zmarszczyła czoło i kątem oka dostrzegła, że siedemnastolatka, jak zwykle korzysta z Internetu. Obrzuciła siostrę miną pełną dezaprobaty, odniosła talerz do zlewu i powiedziała:

- Możemy porozmawiać ? Zajmie to tylko chwilę - uśmiechnęła się.

- No dobrze, zatem jaki temat proponujesz? - zapytał ojciec.

- Co ukrywasz? - splotła ręce i spojrzała bezlitośnie na tatę.

Ten ujrzawszy minę córki westchnął, wiedząc, że nadszedł czas, by wyjawić prawdę.

- Dobrze. Jesteście już duże, więc mogę wam powiedzieć – spoglądał to na ziemię, to na córki. - Postanowiłem, że sprzedam naszą ziemię, a za te pieniądze kupimy mieszkanie w Londynie. Stadnina nie przynosi zysków tak, jak kiedyś. Co myślicie o tym pomyśle? - zapytał.

 Annie uśmiechnęła się szeroko i szczęśliwa podbiegła do ojca.

- O tak! To świetny pomysł! W końcu będziemy żyć w cywilizowanym miejscu. - wołała zdumiona.

 Sue jednak nie popierała decyzji taty. Na policzkach pojawiły się czerwone rumieńce, a ona sama wybuchła gniewem.

- Nie! - krzyknęła - Nie oddam stajni ani Łezki!- krzyczała, ile miała sił w płucach.

Annie i ojciec spojrzeli na siebie zaskoczeni i zaniepokojeni.

- Moje życie to stajnia i konie! Nie możecie mi tego odebrać! Nie zgadzam się na to! – Sue wybiegał jak burza z domu.

 Bezwiednie skierowała się do stajni. Podeszła bliżej boksu ulubienicy. Łezka spojrzała na nią przeżuwając garstkę siana. Wysunęła łeb i wciągnęła nieśmiało powietrze chrapami. Sue położyła delikatnie dłoń na jej czole i gładziła ją. Klacz patrzyła na dziewczynę ze współczuciem, jakby wyczuwała jej emocje. Miarowe oddechy Łezki działały na nią uspokajająco. Dziewczynka nie wyobrażała sobie przyszłości bez wszystkich tych koni. To były jej wspomnienia, marzenia, sens życia. Ale dobrze wiedziała, że ojciec nigdy nie odpuszcza. Miała ochotę wsiąść na Łezkę i odjechać, nigdy nie wracać.

Rozdział 5

 Sue otarła łzy, które przed chwilą same płynęły z jej oczu. Kątem oka dostrzegła wysoką, szczupłą, trochę zgarbioną sylwetkę mężczyzny. Był to jej ojciec.

- Sue, to nie tak miało wyjść. Nasze sprawy finansowe bardzo się skomplikowały.

Dziewczyna milczała. Zastanawiała się, dlaczego jej rodzinę spotykają same nieszczęścia. Najpierw choroba mamy, potem jej śmierć, teraz stadnina. Traci wszystko to, co tak bardzo kocha.

 Ojciec przytulił córkę. Wiedział, o czym myśli. Nie był gotowy na poważną rozmowę z Sue, a drugiej strony nie mógł wyobrazić sobie, jak będą żyć w przeludnionym Londynie. Nie chciał tracić wolności, swobody, która dawało mu życie na wsi. Pragnął by, jego córki żyły zgodnie z rytmem przyrody. Sue nie wyobrażała sobie, że miałaby opuścić jedyną istotę, która dawała jej poczucie bezpieczeństwa i radość. Wpatrywała się bezwiednie w czerwoną tarczę zachodzącego słońca. Marzyła w skrytości serca, że jutrzejszy dzień przyniesie rozwiązanie jej problemów. Przebywanie z ukochanymi zwierzętami nauczyło ją wiary, że należy oczekiwać tylko tego, co dobre i piękne, gdyż taka jest natura.